Nr. 262. We Lwowie sobota dnia 13 lipca 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 13 lipca. *Wiener-Ztg.* ogłasza sankcjonowane ustawy o sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych, między innemi Wawelu w Krakowie.

Mianowania.

Wiedeń 13 lipca. Minister skarbu zamianował dra Ernesta Kwiatkowskiego starszym inspektorem podatkowym w dolnoaustr. dyrekcji skarbu.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego w Czerniowcach Artura Schiffnera radcą pocztowym we Lwowie.

Z sejmów.

Insbruk 13 lipca. Sejm tyrolski został wczoraj zamknięty.

Grac 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu hr. Kottulińsky przedłożył wniosek, podpisany przez wszystkich członków izby, a pochodzący z inicjatywy namiestnika hr. Cla-[illegible]nia stałego funduszu krajowego dla zapomóg w Styrji. Wniosek przekazano komisji i uchwalono wysłać do cesarza deputację z podziękowaniem za to, że monarcha dla funduszu tego z prywatnej szkatuły wyznaczył 10.000 koron.

Wiedeń 13 lipca. W sejmie dolnoaustrjackim dalszy ciąg dyskusji budżetowej miał wczoraj znów przebieg bardzo burzliwy. Dr. Lueger w nader gwałtowny sposób odpowiedział na wczorajsze ataki dra Adlera, który skoczył ze swego miejsca i kilkakrotnie przerywał mowcy. Powstała taka wrzawa, że nie było słychać dzwonka prezydenta, proszącego o spokój. Po dłuższej chwili dopiero uciszyło się. Następnie dr. Adler zabrał głos do faktycznego sprostowania i niemniej gwałtownie wśród energicznych protestów ze strony antysemitów, odpowiadał Luegerowi.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 13 lipca. Kitchener donosi z Pretorji: Boerzy zaatakowali oddział policji południowo-afrykańskiej pod Haontcop na północny-zachód od Dreeningen. Zdobyli jedną starą armatę, następnie jednak zostali odparci. Anglicy mieli 3 zabitych i 7 rannych.

Nota papieża.

Paryż 13 lipca. Wobec doniesienia kilku dzienników, że papież w sprawie ustawy o kongregacjach wystosował notę do rządu francuskiego, stwierdzają dziś w drodze półurzędowej, że ministerstwu spraw zagranicznych o nocie takiej nic nie wiadomo.

Amnestja.

Petersburg 13 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, pozwalające zesłanym w drodze administracyjnej mieszkańcom powrócić w strony rodzinne.

Napad okocimski.

Kraków 13 lipca. Rozpoczynającej się tu dziś rozprawie przed zwykłym trybunałem przeciw Kędziorowi o zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała, popełnioną na p. Narzymskim i o usiłowaną tę samą zbrodnię na p. Götzu, przewodniczyć będzie prezydent Morelowski. W skład trybunału wchodzą: starszy radca Wawrausz, radca Muczkowski i sekretarz hr. Mieroszowski. Oskarża prokurator Czyszczan, broni dr. Wł. Lewicki.

Kolej w Dalmacji.

Wiedeń 13 lipca. Minister handlu baron Call wyjechał do Serajewa na uroczystość otwarcia kolei dalmackiej do granicy bośniackiej.

Umizgi rosyjsko-bułgarskie.

Warna 13 lipca. Książę bułgarski i wielki książę Michajłowicz przybyli tu wczoraj rano i wzięli udział w nabożeństwie w cerkwi katedralnej, podczas którego metropolita nazwał wielkiego księcia nową podstawą ściślejszych stosunków między obu narodami. Następnie odbyła się parada wojskowa przy współdziale rosyjskiego oddziału marynarki, a w obecności agenta dyplomatycznego rosyjskiego z personalem agentury, ministrów i naczelników władz oraz członków konsulatu. Wielki książę odwiedził następnie konsulat rosyjski. Później podczas śniadania na pokładzie „Nadzieżdy“ toastował książę bułgarski na cześć potężnej floty rosyjskiej a wielki książę na pomyślność i rozwój młodej floty bułgarskiej.

Wieczorem odbył się obiad galowy w pałacu euxinogradzkim.

Dziś rano odjeżdża wielki książę do Burgas.

Nowy kościół w Częstochowie.

Częstochowa 13 lipca. Władze zezwoliły na wybudowanie nowego kościoła pod wezwaniem św. Zygmunta na miejscu starego kościoła w Częstochowie.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork 13 lipca. Na południu i na zachodzie Stanów Zjednoczonych trwają ciągle jeszcze niebywałe upały. W całym stanie Kanzas oceniają spowodowane upałami straty w zbiorach przynajmniej na 50 prc.

Aresztowanie hr. Henryka Potockiego.

Budapeszt 13 lipca. Wczoraj aresztowano tu za oszustwo hr. Henryka Potockiego. Był on przyjacielem Korytowskiego, który przed kilku dniami odebrał sobie życie. Wraz z nim popełnił kilka oszustw, za które został aresztowany. Obaj kupili jakąś willę, a nie zapłaciwszy za nią jeszcze ani centa, zaciągnęli na nią dług hipoteczny, a pieniądze schowali dla siebie. Hr. Potocki przybył przed kilku laty do Pesztu i obracał się w najlepszych kołach.

Bankructwa banków niemieckich.

Drezno 13 lipcą. Akcjonarjusze tutejszego Credit-Anstaltu uchwalili przeprowadzić likwidację zakładu.

Walka Albańczyków z Turkami.

Ateny 13 lipca. W Volo, na granicy albańsko-macedońskiej, przyszło do bójki między oddziałem Albańczyków, na którego czele stał Nelik-bej, przewodniczący komitetu niezawisłego Albańczyków, a oddziałem wojsk tureckich, któremi dowodził Memeth-bej. W zaciętej walce, którą stoczono, zginął Memeth i kilkunastu żołnierzy tureckich. Albańczycy ucięli głowę Memetowi i wzięli ją z sobą jako zdobycz wojenną.

Morderstwo.

Frankfurt 13 lipca. W Dettelbach niejaki Sebastjan Hermann, pokłóciwszy się z żoną, zamordował ją, rzucił się następnie na matkę żony i przeciął jej gardło. Hermanna aresztowano.

Anarchista.

Wiedeń 13 lipca. Policjanta Frottiego, który chciał przytrzymać na ulicy kilka podejrzanych indywiduów, jeden z przytrzymanych uderzył tak silnie pięścią w skroń, że policjant padł trupem na miejscu. Mordercę, który chciał umknąć, przytrzymano. Zwie się on Dominik Grignoli, liczy lat 27 i jest znanym anarchistą.

Rozbicie się okrętu.

Madryt 13 lipca. Parowiec „Mexico“ z 580 podróżnymi płynący z Buenos Ayres rozbił się pod Vigo (port w Hiszpanji). Podróżnych i załogę uratowano. Okręt zaś przepadł.

Pożar.

Lipsk 13 lipca. Browar firmy Riebeck i Sp. w Reudnitz (wieś w Saksonji) stoi w płomieniach.

Aresztowanie defraudanta.

Budapeszt 13 lipca. Defraudant pocztowy, listonosz Falkay, którego od dłuższego czasu poszukiwano, jak donosi telegram z Nowego Jorku, został tam aresztowany. Znaleziono przy nim jeszcze sumę 36.000 koron.

Eksplozja w fabryce.

Praga 13 lipca. W fabryce Schichta koło Uścia (Aussig), zdarzyła się eksplozja, skutkiem której 2 osoby odniosły ciężkie, a jedna lekkie rany.

W fabryce chemicznej w Uściu pożar zniszczył ubiegłej nocy cały budynek i zapasy. Szkodę oceniają na 140.000 koron.

Wiedeń 13 lipca. Sąd przysięgłych po 4 dniowej rozprawie uwolnił wczoraj jednomyślnie bankiera Vogla, oskarżonego o oszustwo popełnione rzekomo przez to, że Vogel miał skłonić Rosjanina Taubina do zapisania mu całego majątku.

Poznań 13 lipca. Ks. biskup Likowski wyjechał dla poratowania zdrowia na dłuższy pobyt do Kołobrzega.

Petersburg 13 lipca. Generalmajor Paweł Iwanow uwolniony został z urzędu prezesa dyrekcji teatrów warszawskich; zastępuje go wiceprezes Vacqueret.

Lipsk 13 lipca. W miejscowości Altenburg stoczyła się skała z góry i zabiła trzech ludzi.

Stambuł 13 lipca. Ruch pociągu Orient-Expres został wczoraj na nowo otwarty.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 13 lipca.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Popis wychowanków miejskiego zakładu sierót, o godzinie 4 popołudniu.

Teatr miejski: „Ładne polowanie“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (13): Małgorzaty p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 19, zachód o godzinie 7 minut 49.

Wiadomości osobiste. Jan Zacharjasiewicz, znakomity i zasłużony powieściopisarz jubilat, przyszedł już zupełnie do zdrowia po doznanym ciężkim wypadku złamania nogi i przybył na pobyt letni do Krzywcz y nad Sanem.

Książę biskup krakowski, ks. kardynał Puzyna, przeniósł się na letnie mieszkanie do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem, gdzie będzie załatwiał sprawy djecezji.

Z uniwersytetu. Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie lwowskim, otrzymali pp.: Abraham Naftali Berger, Bernard Hahn, Dymitr Kulczycki, Wilhelm Margulies, Adam Neitscheff, Leon Sigall, Leon Thürnaus i Józef Witwicki.

Prezentę na probostwo gr. kat. w Sichowie, udzieliła rada miasta Lwowa na onegdajszem posiedzeniu poufnem, ks. Michałowi Garczyńskiemu.

Z gal. Kasy oszczędności. Wczoraj zamieściliśmy list jednego z członków gal. Kasy oszczędności w sprawie odroczenia walnego zgromadzenia członków, a dziś komunikują nam, że w odpowiedzi na zaproszenie dyrekcji Kasy zgłosiło się tak mało członków z oświadczeniem wzięcia udziału w zebraniu dnia 17 bm., że dyrekcja widziała się zmuszoną odroczyć zgromadzenie do października.

Prymicja. Wczoraj rano odprawił w kościele Ojców Zmartwychwstańców pierwszą mszę św. świeżo wyświęcony kapłan ks. Jan Tarasiewicz.

Nowo wybrany wydział Towarzystwa pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów pocztowych pod przewodnictwem prezesa p. Kowalewskiego, ukonstytuował się, wybierając zastępcą prezesa p. Moskwińskiego z Bursztyna, a kasjerką p. Kozakiewiczowę z Woli Rafałowskiej. Ze strony wydziału cenzorem dla wydawnictwa czasopisma *Poczta* ustanowiono p. Adolfa Bieniedkiego z Rudek.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego p. Jana Matijowa w dniach od 26 czerwca do 4 lipca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Axenti Michał, Falkowski Edmund, Gawroński Wojciech, Goliger Abraham, Hrabin Kazimierz, Iwasiewicz Filip, Jamrosz Michał, Janda Józef, Kowarz Wincenty, Kulczycki Bazyli, Kulczycki Michał, Mazurkiewicz Grzegorz, Migocki Leopold, Mykietiuk Michał, Nawalkowski Mikołaj, Oborski Mieczysław, Ofenberger Ozjasz, Pachulski Roman, Pawłowicz Jan, Rzepecki Zbigniew (z odzn.), Sienicki Józef, Sierecki Juljan, Stangenberg Karol, Tarantiuk Karol, Tylawski Józef, Wieliczko Teodor, Witka Józef (z odzn.), Zimmerman Józef.

9 uczniom zakładu, 2 eksternistkom i 2 eksternistom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach; 1 ucznia publicznego, 4 eksternistów i 3 eksternistki reprobowano na rok; 3 eksternistów odstąpiło w ciągu egzaminu.

Protest ks. arcybiskupa Stablewskiego. Ks. arcyb. Stablewski zajął się bardzo gorliwie głośnym wypadkiem najścia przez burmistrza w miasteczku Dobczyce tamtejszego kościoła, celem stwierdzenia, czy proboszcz miejscowy ks. Niziński nie udziela dzieciom w świątyni nauki języka polskiego. Ks. arcyb. wezwał do siebie ks. Nizińskiego, któremu polecił zdać sobie autentyczne sprawozdanie, a dotknięty do żywego tym wypadkiem, postanowił sprawy tej ważnej i zasadniczej nie opuścić, ale wszelkiemi siłami stanąć w obronie zagrożonego prawa Kościoła i natychmiast wystosował bardzo stanowczy protest do rządu przeciw naruszaniu prawa Kościoła i mieszania się organów jakiejkolwiek władzy świeckiej do nauki religji w kościele.

Kość w gardle. Kapral policji Michał Mureczka, jedząc wczoraj obiad, skaleczył się w podniebienie kością, będącą w miesie. Kość zadrasnęła mu jamę ustną dość dotkliwie i poszła sobie spokojnie do żołądka. Lekarz stacji ratunkowej opatrzył Mureczce podniebienie, ale kości z żołądka wydobyć nie był wstanie; w dodatku Mureczko oświadczył, że mu jest całkiem dobrze.

Znowu wąż. Już teraz nie od wodociągów, ani zwykły kronikarski w porze kanikuły, ale prawdziwy wąż, może nawet żmija, ukąsił wczoraj pewnego chłopaka, który się wybrał za rogatkę do lasu po owady Ponieważ ukąszone miejsce było silnie opuchnięte i wskazywało na zakażenie krwi w miejscu ukąszonem, przeto chłopaka odwieziono do szpitala.

Skradzione korale. Do handlarza korali, Morela, przy ulicy Serbskiej, przyniosła jakaś dziewczyna wczoraj 4 sznurki korali i sprzedała je za 50 koron. Ponieważ według zdania handlarza, korale te, kupione przez jego córkę, Blimę, warte były najmniej 100 koron, przeto, gdy wiedziano, że sprzedająca jest z Pa iek, udano się tam dla wyśledzenia Okazało się, że istotnie korale te skradła niejaka Rozalja Janczura, Rozalji Niemsowiczowej.

Stara porce ana. Pani Jadwidze Madejskiej, skradł ktoś ze strychu domu przy ul. Mikołaja 13, cztery filiżanki ze starej saskiej porcelany, wartości 150 koron.

Mania wśród dzieci szkolnych? Z Moguncji donoszą: Wśród dzieci szkolnych objawiła się epidemicznie dziwna mania, wywołująca wśród nauczycieli bezradność i przerażenie. Chłopcy i dziewczęta upraszają starszych kolegów, aby nacierali im kostki palców u rąk piaskiem tak długo, aż z pod zdartej skóry występuje żywe ciało i kości. Dzieci zowią to: *Todtenkopf machen* — robić trupią główkę. Wiele dzieci, ciężko pokaleczonych, leży w szpitalu. W niektórych klasach do 40 dzieci jest poranionych.

Awanturnik. Do mieszkania p. I. Mischla, kupca przy ulicy Szpitalnej 2, wpadł wczoraj znany i karany kilkakrotnie za ekscesy awanturnik Franciszek Wieczorkiewicz i powytłukał szyby, oraz porozbijał naczynia. Wieczórkiewicza aresztowano.

Amator syropu. Stróż domu przy ulicy Lwiej l. 2, tak zasmakował w syropie kartoflanym, że skradł handlarce cukierków Feidze Feder, aż 50 kilogramów, na to, aby spijać syrop ten z wodą, herbatą i kawą.

Odpustowi złodzieje Na odpuście, który się odbywał wczoraj w cerkwi św. Piotra na Łyczakowie, aresztował agent Krzyżanowski bandę złodziejską, która operowała po kieszeniach pobożnych. Równocześnie zgłosił się na policji cały szereg osób, którym kieszenie splądrowano.

Przejechanie. Nieostrożnie jadący dorożkarz nr. 314, przejechał wczoraj na ul. Karola Ludwika służącę Marję Samborską i uszkodził ją w nogę. Samborską opatrzyła stacja ratunkowa.

Cygara królewskie. Cygara cesarza niemieckiego są w Hawanie specjalnie robione. Cesarz pali cygara, mające 17 cntm. długości, a kosztują one w Hawanie po 28 cent. sztuka. W tej samej fabryce robią też cygara dla króla angielskiego. Ten pali chętnie duże i grube cygara, 22 ctm. długie, a w najgrubszem miejscu $5^1/_2$ cntm. obwodu mające, fabrykowane z najwyszukańszego liścia. Robotnik, które te cygara dla króla Edwarda robi, otrzymuje za każde po marce. Cygara te kosztują w Hawanie po dolarze sztuka. Niektóre z takich cygar są sprzedawane podróżnym jako pamiątki pobytu w Hawanie i tym sposobem może i nie królewski palacz przyjść do posiadania takiego cygara królewskiego.

Malarz fundatorem. Zmarły w Rzymie niemiecki malarz i profesor Gustaw Müller rozdzielił swój majątek w sposób następujący: krewnym w Niemczech zapisał 370.000 lirów, państwu niemieckiemu 300.000 lirów z warunkiem, aby procenty od tej sumy obracano na zakup dzieł sztuki raz niemieckiej, raz włoskiej na rzymskich wystawach i wzbogacano niemi kolejno berlińskie muzeum i akademję S. Luca. Dalej 100.000 lirów rządowi niemieckiemu na szpital niemiecki w Rzymie; 50.000 lirów otrzymuje akademja S. Luca dla wspierania ubogich jej członków, oraz 18.000 lirów na urządzanie co roku pamiątkowego bankietu, aby uczcić pamięć zapisodawcy i jego brata rzeźbiarza Edwarda Müllera, zmarłego w 1896 w Rzymie. W rzędzie drobnych legatów znajduje się 30.000 lirów dla miasta Koburga.

Jeszcze upały w Ameryce. Skutkiem upału w Nowym Jorku wszystkie szpitale są przepełnione i nie mogą już dalej przyjmować pacjentów. Mężczyźni na ulicach zdejmują surduty i noszą je przewieszone przez ramię. Urzędu pocztowe bywają wcześniej zamykane, a w ten sposób konie, wożące posyłki, mogą iść wolniejszym krokiem. Bardzo się daje odczuwać brak lodu. Okręty, odpływające z Nowego Jorku, są przepełnione uciekającymi z miasta podróżnymi. W nocy z dnia 1 na 2 bm. spało w parku Battery około 5000 osób, a na wybrzeżu Coney Island około 15.000 osób. Zachorowało 150 urzędników policji. Dnia 2 bm. o godzinie 3 min. 10 pokazywał termometr w Nowym Jorku 108° Fahrenheita.

Z życia dżokejów.

Lekkość ciała, trening i wiele pieniędzy — oto. trzy przymioty starań dżokeja i cyklisty: championa.

Sezon wyścigów już się rozpoczął. Teraz właśnie czas zwrócić uwagę na tego małego człowieka, zwanego po angielsku „Jockey", który tak wielką rolę odgrywa na wyścigach konnych.

Publiczność zajmuje się wiele tymi małymi panami, nie wiele jednak wie o nich.

Prawie na równi ceni się siłę, szybkość i przytomność umysłu wytrawnego dżokeja, jak zdolność i zalety kierowanego przez niego konia. Gdy dżokeje dosiędą szybkonogich rumaków, tysiące osób pokładają w nich nadzieję wygranej. Od dżokeja też istotnie, jego umiejętności, nawet jego budowy fizycznej, zależy bardzo wiele.

Mało jest ludzi, którzy chcieliby i mogli być dżokejami. Na wszystkich polach zdolności ludzkiej można talent przez sumienne studjum częściowo uzupełnić, przy zawodzie dżokeja to się nie uda. Naturalnie każdy śmiertelnik może się wkrótce nauczyć jeździć konno, ale zredukować ciężar ciała do 50, a nawet do 30 kilogramów i jeszcze niżej, a przytem utrzymać potrzebną w swym zawodzie fizyczną siłę — to nie każdy potrafi.

Wrodzone warunki polegają tu tylko na danej z natury zwięzłości ciała, która równocześnie musi się łączyć z właściwościami atlety.

Warunki te rzadko kiedy łączą się w dostatecznym stopniu, a tem też się tłomaczy znaczne wynagrodzenie dżokejów. Wielkie gaże primabalerin zachęcają stale pełne nadziei aspirantki do poświęcenia się temu zawodowi i dlatego braku w tym kierunku się nie odczuwa; podobnie też wielu młodych ludzi przyciąga błyszczący a powierzchownie łatwy zarobek dżokeja.

Zarobek dżokeja jest w rzeczywistości znaczny i często przewyższa pensje ministrów, jednak przepełnień w tym zawodzie nie ma, bo warunki fizyczne stanowią zwykle przeszkodę dla wielu kandydatów do tego stanu. Dżokej o ciężarze 50 kilogramów, należy do ciężkich, średni ciężar liczy się między 50 a 35 kilogramami, a dżokiej, ważący niżej 35 kg. zaliczany jest do lekkich.

Przy jeździe konnej ważne jest bardzo obciążenie konia, a mylne jest zapatrywanie, że dla silnego konia zupełnie jest obojętne, czy na przestrzeni 1.000 albo 2.000 metrów dźwiga on jeden lub dwa kilogramy więcej lub mniej. Długoletne dokładne spostrzeżenia i obliczenia na turfie wykazały, że nawet jeden kilogram więcej przy końcu biegu wpływa swym ciężarem na rezultat.

Gdy dżokej nie odpowiada ogólnej tabeli ciężarów i przypisanej wadze, musi się usunąć od wyścigów. Dżokej więc zmuszony jest ustawicznie i wytrwale się trenować, aby zatrzymać swój ciężar ciała na najniższym stopniu. W przypadku, gdyby był za lekkim, może włożyć do siodła kawałek ołowiu, ale nie ma na to żadnej rady, gdyby był za ciężki. Ustawiczny trening jest pełny utrapienia, a wymaga wyrzeczenia się normalnego życia i niemal zaparcia samego siebie.

Fred Archer był jednym z najsławniejszych dżokei, na turfie zdobył sobie sławę i tryumfy, zginął jednak marnie, skutkiem nadmiernego trenowania się w kwiecie wieku. Miał on dochody książęce, mimo to, w swej wspaniale urządzonej willi targnął się na swoje życie. Ustawiczna dążność do zmniejszenia wzrastającego ciężaru ciała, nadwyrężyła w końcu jego ustrój nerwowy, a skutkiem forsownego treningu zachorował umysłowo i w przystępie obłędu zastrzelił się. Zwyczajnie też dżokeje nie żyją długo i ulegają w końcu rozmaitym chorobom. Są to — powiedzieć można — sztucznie skarłowaciale i wypaczone postaci ludzkie.

Widzimy, że nie lekkim kawałkiem chleba jest niebezpieczny zawód dżokeja. Ostatecznie można też wymagać dobrego wynagrodzenia, gdy się codziennie swe kości na targ wynosi.

Stała roczna płaca dżokeja sięga od 1.500 do 2.000 zlr., w Anglji i Ameryce 3 i 5 razy więcej, oprócz tego otrzymuje on za każdą jazdę 40 do 60 zlr., a w razie zwycięstwa osobno 60 do 109 zlr. (W Anglji, Ameryce, Francji, przy większych nagrodach po parę tysięcy zl). W ostatnim wypadku naturalnie otrzymuje też cenne podarunki od różnych amatorów sportu, co również ważną przedstawia wartość. Dżokej musi posiadać zaufanie i wzięłość, bez których niewiele osięgnie. Przedewszystkiem musi być sumiennym człowiekiem o niezawodnej wiarygodności. Jego chlebodawca, jak też i ci z publiczności, którzy przy każdej jeździe ryzykują swój grosz podczas zakładów, muszą liczyć na bezwarunkową uczciwość gry i żaden dżokej nie będzie dopuszczony więcej na jakikolwiek tor wyścigowy, gdy mu dowiodą oszukańczą jazdę.

Wyścigi byłyby niemożebne, gdyby nie miało się zaufania do dżokejów.

Gdy znana klacz „Kinscem", po kilkudziesięciu zwycięstwach jeszcze niepokonana, miała stanąć w zawody z „Prince Giles I.", na wyścigach w Baden-Baden otrzymał jej właści-

ciel doniesienie przeciw dżokejowi, który dotychczas ją zawsze dosiadał. Właściciel „Kincsem“ był tak pewny chyżości nóg swego konia, że w zakład stawiał jakąkolwiek kwotę. Mimo, że podejrzenie zdawało się być mało podstawne, zdecydował się zmienić dżokeja w tym biegu, chociaż nowy dżokej na tym koniu przedtem jeszcze nie jeździł. Wtedy to sława niezwyciężonej klaczy wisiała na włosku. Bieg ukończył się porażką i dopiero w rozstrzygającym biegu uratowała klacz swą sławę.

Z tego przykładu widzimy, jak wiele w wyścigach końskich zależy od zaufania do dżokejów.

Nowym aspirantem w karjerze wyścigowej jest Jimmy Michel, angielski zawodowy wyścigowiec na kole, który swą wytrzymałością w jeździe na kole obudził podziw w Paryżu, a później w Ameryce. Na wszystkich międzynarodowych wyścigach zwano go „cudownem dzieckiem,“ ponieważ wygląda jak 15 lub 16-letni chłopiec, a tem więcej się zdziwiono, gdy się dowiedziano, że jest żonaty. Michel zarabiał, jako cyklista od 60.000 do 80.000 franków rocznie, a obecnie zamierza zostać dżokejem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 624·—, Akcje węg. Zakł. kred. 625·—, Akcje Anglobanku 264·—, Akcje Unionbanku 535 50, Akcje Laenderbanku 400 50, Akcje Bankvereinu 436·—, Akcje Bodencredit 846·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 626·—, Akcje kolei południ. 85·50, Akcje tramw. lit. a) 226·—, lit. b) 220·50, Akcje kolei Elbethal 472·—, Akcje kolei Północnej 5740, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 404·—, Akcje Rima Muranji 422·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.525, Akcje fabryki broni 263·—, Akcje tureckie tytoniowe 271 50, Oblig. węg. indemn. 92·05, Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 95·60, Węgierska renta koron. 92·90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 91·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·25, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·60. 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 96 50, Marki 117·50, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 12 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 249·75; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 244·60; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 450·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 97·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·—; Clary 40 zł. m k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—; Pożyczka m Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 155·—; Palffy 40 zł. m. k. 157·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 24·90; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 201·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 386·—.

— **Wiedeń** 12 lipca. (*Giełda towa-*

Szukam wszędzie śladu Wiljana Norrisa, ale radbym jednej chwili wyruszyć do Pekinu. Tam będę bliżej więźnia, który musi okropnie cierpieć w niewoli. Gdybym mógł dać mu jaki promień nadziei!

Pan Bonsel ofiarował się napisać do swego przyjaciela, dygnitarza chińskiego w Pekinie i prosić go, żeby tam rozpoczął poszukiwania. Nie zgodziłem się na to, niedowierzam bowiem żadnemu Chińczykowi. To naród zdradziecki i wiarołomny. Udało mi się przekonać mego uprzejmego gospodarza, że niebezpiecznie jest wtajemniczać krajowców w tę sprawę.

Norris musiał mieć przewodnika i woźnicę w Tien-Tsin; nie spocznę, dopóki nie wpadnę na ich trop, choćbym miał badać po kolei wszystkich przewodników i woźniców.

Tien-Tsin 3 lipca. Nakoniec mam niteczkę, po której dojdę może do kłębka: „boy“ pana Bonsela dowiedział się, jak się nazywa Chińczyk, który rok temu służył Norrisowi za przewodnika. Na nieszczęście nie ma go w tej chwili, wyjechał podobno do Pekinu. Równie łatwo będzie wyszukać go w tem mieście, jak znaleźć szpilkę w stogu siana, ale nie zrażam się trudnościami: przeciwnie, są one dla mnie rodzajem ostrogi.

Kiedy rozstał się z Norrisem? W jakich to nastąpiło okolicznościach? Na te pytania on tylko potrafi mi odpowiedzieć. Nie mogę jednak liczyć z pewnością, że zaspokoi moją ciekawość; przez rok mógł zapomnieć o młodym cudzoziemcu.

Napisałem do moich przyjaciół w Szanghaj, donosząc im o bezowocności moich zabiegów i prosiłem o szczegóły co do przyjaciela pana Bonsela, Chińczyka nazwiskiem Szan-Nam-Yuen. Zanim zgłoszę się do niego o pomoc, muszę być pewnym jego osoby. Najmniejsza nieostrożność mogłaby się stać przyczyną zguby Norrisa.

czykiem. Ten naturalnie odwrócił się. Anglik skorzystał z tego, żeby mu zarzucić pętlicę na szyję i zacisnąć ją błyskawicznym ruchem. Chińczyk padł nie wydawszy nawet jęku.

Nadzieja wstąpiła w więźnia. Wbiegł do świątyni i ujrzawszy otwarte drzwi, wiodące na ulicę, rzucił się do nich.

Przebył już większą część głównej nawy, kiedy ukazało się dwóch kapłanów i z krzykiem zaczęło go ścigać. Strach dodawał mu skrzydeł, dobiegał już do drzwi, kiedy jakiś żółty drab zastąpił mu drogę. Norris odepchnął go, ale Chińczyk padając pochwycił go za nogę i przewrócił.

Więzień dostał się powtórnie w ręce swoich oprawców.

Niema na świecie okrutniejszego narodu, jak Chińczycy; umieją oni z zimną krwią zadawać najwymyślniejsze katusze. Norris miał niebawem przekonać się o tem.

Nie dbał już o życie i z ponurą rezygnacją czekał śmierci. Nie wiedział nawet, jaką popełnił zbrodnię: morderstwo kapłana splugawiło świątynię, którą można było oczyścić krwią winnego jedynie. Ale sama śmierć nie mogła zadowolić mściwości Chińczyków. Należało wynaleźć takie męczarnie, żeby w porównaniu z niemi piekło wydawało się igraszką.

Norris, padając na kamienną posadzkę, zranił się w głowę i zemdlał; w kilka godzin dopiero odzyskał przytomność, ale jednocześnie wywiązała się silna gorączka.

Kapłani Konfucjusza musieli czekać, aż wyzdrowieje, gdyż z zasady nigdy nie męczą chorego, który wskutek osłabienia mógłby odrazu oszaleć i nie odczuć zadawanych mu tortur. Musi być zdrów i silny, żeby rozumiał ogrom swoich cierpień.

W tym celu pielęgnowano go troskliwie, odżywiano lepiej niż zwykle, a ponieważ Norris miał odporną naturę, więc przetrwał chorobę i gorszy od niej zawód.

Dokuczało mu tylko nieugaszone pragnienie. Chińczycy zauważyli, że z chciwością rzucał się na wodę i codziennie zmniejszali jej ilość. Była to pierwsza tortura.

rowa). Cukier surowy od k. 23·70 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 12 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·75, Staatsbahny 134·—, Disconto Comandit 172·25, Berlińskie Tow. handl. 130·75, Laura 178·75, Bochumery 161·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 269·—, Kolej morza Śródziemnego 99·60, Kolej Meridionalna 132·75, Losy tureckie 99·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 146·75, Kolej Marienburg-Mławka 69·25, Konsolidation 275·50, Lombardy 21·—, Kolej Henry 86·—, Niemiecki bank narodowy 104·10, Kanada Profered 96·10, Akcje żeglugi hamburskiej 117·40.

— **Berlin** 12 lipca. Austr. banknoty 85·15; spirytus —·—.

— **Paryż** 12 lipca. 3% renta 100·57; mąka 25·95.

— **Frankfurt** 12 lipca. Austr. kredyty 196·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 179·—; Alpiny 171·90.

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.

Tydzień upłynął od nieudanej próby ucieczki; kapłani osądzili, że ofiara jest dość silną i zdrową, ażeby można rozpocząć męczarnie.

Jesień już była na schyłku i zbliżała się zima, nader ostra w Pekinie. Więzień myślał ze smutkiem, że z nastaniem chłodnej pory zmiejszą się widoki odzyskania swobody. Choćby nawet list, wysłany przez jaskółkę, dostał się w ręce jajakiego Anglika, wstrzyma go zamknięcie żeglugi w porcie Tientsin, zamarzniętym przez kilka miesięcy w roku.

Kto był jego prześladowcą? Może jaki dygnitarz? Pobudką jego postępowania mogła być tylko chciwość.

Myśl o ucieczce nie odstępowała go na chwilę, lubo coraz większe przedstawiała trudności. Był przykuty do ziemi na długim łańcuchu, a dozorca pilnował go nieustannie.

Raz, kiedy śnił o kraju rodzinnym i szczęśliwych chwilach, tam przeżytych, zbudziło go przybycie trzech kapłanów, którym towarzyszył jakiś obdartus. Zanim więzień zdołał się opamiętać związano mu ręce i nogi i, pomimo rozpaczliwego oporu, pomimo przenikliwych krzyków, powalono na ziemię. Uczuł na swojej głowie zimno stali i sądził, że ostatnia chwila nadeszła.

Omylił się. Siepaczom szło tylko o bujną jego czuprynę, a przywołany obdartus nie był katem, lecz balwierzem.

Istnieje u Chińczyków zwyczaj, że kandydatom do stanu kapłańskiego puszczają na ogoloną głowę kilka kropel roztopionego ołowiu. Kapłani wiedzieli z doświadczenia, jak to boli i postanowili w ten sposób ukarać Anglika za morderstwo ich towarzysza.

Norris nie wiedział, co go czeka, domyślał się jednak, że to musi być wstęp do jakiej szatańskiej męczarni.

Balwierz tak sumiennie wywiązał się ze swego zadania, że nie zostawił ani jednego włoska na głowie ofiary. Po jego odejściu, rozwiązano jeńcowi nogi i zaprowadzono na dziedziniec, gdzie przy rozpalonem ognisku siedziało kilku kapłanów, dając pilne baczenie na mały kociołek, pełen roztopionego kruszcu. Jeden z nich trzymał łyżkę w ręku i, zaczerpnąwszy nią wrzątku, zwolna postąpił ku Anglikowi.

Straszny krzyk wstrząsnął powietrzem.

— Boże! Boże! miej litość nademną! — zawył nieszczęśliwy.

Kropla gorącego ołowiu padła na obnażoną czaszkę Norrisa, za nią poszła druga, trzecia... Szał cierpienia pomięszał mu zmysły.

Norris przez dwa miesiące był obłąkany i krążył po dziedzińcu, jak ranione zwierzę, jęcząc nieludzkim głosem. Jeżeli głód mu dokuczył, jadł chciwie postawione przy nim potrawy, a na noc schronił się do drewnianej budy, wysłanej futrami. Czynił to instynktownie, gdyż nie czuł nawet mrozu. Może temu właśnie zawdzięczał swoje wyzdrowienie, chłodne bowiem powietrze orzeźwiało rozpaloną głowę.

Tak przeszła zima i nieszczęsny więzień stopniowo odzyskał świadomość. Rany się zabliźniły, a miejscami zaczęły odrastać włosy, białe, jak u starca.

III.

Poszukiwania.

T i e n - T s i n 1 l i p c a. Wczoraj przyjechałem i jestem gościem pana Bonsela, Niemca, któremu polecił mię Jakób Dicey. Mój gospodarz sprawił na mnie jak najlepsze wrażenie, tyle zresztą dobrego o nim słyszałem, że mogę mu się zwierzyć z celu mojej podróży.

Wysłuchawszy mnie uważnie, radził, żeby naprzód rozpocząć poszukiwania w Tien-Tsin. Przypomniał sobie, że w lecie zeszłego roku rozpowiadano, że jakiś Anglik przepadł w Pekinie, ale ponieważ nikt nie znał jego nazwiska i nie dopytywał się o niego, przestano zajmować się tą sprawą, uważając ją za bajkę.